

DAWID NAROŻNY, Nic dwa razy (COVER SANAH)

Nic dwa razy się nie zda-rza
i nie zda-rzy. Z tej przy-czy-ny
zro-dzi-li-śmy się bez wpra-wy
i po-mrze-my bez ru-ty-ny.

Choć-by-śmy ucznia-mi byli
naj-tęp-szy-mi w szko-le świa-ta,
nie bę-dzie-my re-pe-to-wać
żad-nej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie po-wtó-rzy,
nie ma dwóch po-dob-nych nocy,
dwóch tych sa-mych po-ca-łun-ków,
dwóch jed-na-kich spoj-rzeń w oczy.

Wczo-raj, kie-dy two-je imię
ktoś wy-mó-wił przy mnie gło-śno,
tak mi było, jak-by róža
przez otwar-te wpa-dła okno.

Wczo-raj, kie-dy two-je imię
ktoś wy-mó-wił przy mnie gło-śno,
tak mi było, jak-by róža
przez otwar-te wpa-dła okno.

Dziś, kie-dy je-ste-śmy ra-zem,
od-wró-ci-łam twarz ku ścia-nie.
Róža? Jak wy-glą-da róža?
Czy to kwiat? A może ka-mień?

Cze-mu ty się, zła go-dzi-no,
z nie-po-trzeb-nym mie-szasz lę-kiem?
Je-steś - a więc mu-sisz mi-nać.
Mi-niesz - a więc to jest pięk-ne.

Wczo-raj, kie-dy two-je imię
ktoś wy-mó-wił przy mnie gło-śno,
tak mi było, jak-by róža
przez otwar-te wpa-dła okno.

Wczo-raj, kie-dy two-je imię
ktoś wy-mó-wił przy mnie gło-śno,
tak mi było, jak-by róža
przez otwar-te wpa-dła okno.

Uśmiech-nię-ci, współ-o-bję-ci
spró-bu-je-my szu-kać zgo-dy,
choć róż-ni-my się od sie-bie
jak dwie kro-ple czy-stej wody.

Uśmiech-nię-ci, współ-o-bję-ci
spró-bu-je-my szu-kać zgo-dy,
choć róż-ni-my się od sie-bie
jak dwie kro-ple czy-stej wody.